

Starożytni i Nowożytni



Żadna grupa uczonych nie zbadała zapewne zasad amerykańskiego Założycieli bardziej dogłębnie niż uczniowie Leo Straussa. Obchody dwusetnych rocznic Deklaracji Niepodległości i Konstytucji przyniosły znaczące komentarze wywodzące się z kręgów straussiańskich, w tym wciąż wpływający esej Martina Diamonda „Etyka i polityka: amerykańska droga”. Choć ci, którzy studiowali bezpośrednio pod okiem Straussa, w większości już odeszli na emeryturę lub odeszli z życia, można oczekiwać, że w obchody 250. rocznicy Deklaracji, a za kilka lat – Konstytucji i Karty Praw – będą przewodzić ich uczniowie.

A jednak straussianie, jak powszechnie wiadomo, nie zgadzają się co do znaczenia Ameryki. Idąc za Diamondem, tak zwani „straussianie z East Coast” utrzymują, że założenie państwa było „niskie, ale solidne”, oparte przede wszystkim i zasadniczo na zachowaniu życia, wolności i własności, i niczym więcej, tym samym unikając lub w najlepszym razie bagatelizując kultywowanie cnoty i moralności. Tak zwani „straussianie z West Coast” interpretują Amerykę bardziej przychylnie, twierdząc nawet, jak argumentował Harry’ego V. Jaffy na tych łamach, że jest to „najlepszy ustrój” zachodniej cywilizacji. Zwolennicy tego nurtu utrzymują, że Ameryka, właściwie rozumiana, dąży do dobra i szlachetności. Skąd tak wiele niezgody? Co ważniejsze, kto ma rację w sprawie Ameryki?

Intelektualne stawki są znaczne. Czy powinniśmy świętować 250. rocznicę Deklaracji i jej zasadę równości, czy też powinniśmy ją zdecentralizować i zastąpić alternatywnym rozumieniem

Ameryki? Czy mamy przyjąć prawa naturalne, czy minimalizować to, co Mary Ann Glendon z Harvardu nazwała „dyskursem praw”? Czy mamy powrócić do założeń Założycieli, czy wyobrazić sobie „postliberalną” przyszłość?

Choć nie zwracał na to uwagi, Jaffa jest właściwie intelektualnym ojcem zarówno East Coast, jak i West Coast straussianizmu. W swoim rozdziale o „Uniwersalnym znaczeniu Deklaracji Niepodległości” w książce „Kryzys podzielonego domu” (1959) Jaffa zarysowuje podstawowe przesłanki „niskiej, ale solidnej” interpretacji East Coast. Jaffa argumentuje, że Thomas Jefferson napisał Deklarację w „horyzoncie Locke’a” stanu natury, a w stanie natury „nie ma prawdziwych obowiązków”, a jedynie „zasady, które mówią nam, by unikać robienia tych rzeczy, które mogłyby skłonić innych do skrzywdzenia nas”. Jaffa kontynuuje:

Jeśli pojmujemy te prawa [do życia i wolności] jako obowiązujące w ramach Locke’ańskiego stanu natury, natychmiast dostrzeżemy, że żaden człowiek nie jest zobowiązany w żaden konieczny sposób do respektowania praw innego człowieka. Na przykład: ponieważ mam prawo do życia, mam prawo zabić każdego człowieka, co do którego mam powód przypuszczać, że mógłby mnie zabić... Podobnie jest z wolnością: mam prawo do wolności, które to prawo pozwala mi zniewolić każdego, kogo, jak się obawiam, mógłby inaczej zniewolić mnie.

„Krótko mówiąc” – konkluduje Jaffa – „w doktrynie uniwersalnej równości, pojmowanej w jej pierwotnej, Locke’ańskiej postaci, jest niewiele więcej niż odwołanie się do oświeconego własnego interesu”.

Jaffa nauczył się od Straussa, że Locke’ański stan natury był w istocie Hobbesowski. W „Prawie naturalnym i historii” Strauss wyjaśnia, jak nowożytna doktryna prawa naturalnego Thomasa Hobbesa i Locke’a odchodzi od klasycznego prawa

naturalnego. W dużym uproszczeniu, starożytni uważali, że dobro jednostki oznacza posiadanie dobrze uporządkowanej duszy, takiej, w której rozum rządzi namiętnościami. Podobnie, dobrze uporządkowana polis dąży do cnoty i jest rządzona przez mądrych lub „najlepszych”. Nowożytnie prawo naturalne obniża cele zarówno dla jednostki, jak i dla państwa. Nowożytni uważają, że rozum służy namiętnościom. Dobrze uporządkowane państwo kanalizuje indywidualny własny interes poprzez instytucje, które rozdzielają, kontrolują i równoważą władzę, aby zapewnić bezpieczeństwo i wygodne samozachowanie. Wczesny Jaffa interpretował Deklarację przez pryzmat straussowskiej opozycji „Starożytni kontra Nowożytni” i umieszczał Amerykę po stronie nowożytnych, biorąc pod uwagę oczywiste intelektualne zobowiązania Założycieli wobec Locke’a. Ameryka może być naszym ustrojem i może nawet wydać Abrahama Lincolna (który, jak mówił Jaffa w „Kryzysie podzielonego domu”, twórczo interpretował Założycieli i od nich odszedł), ale zasady założycielskie Ameryki są zakorzenione we własnym interesie, a zatem nie są ani szlachetne, ani naprawdę godne podziwu.

„Postliberalna” krytyka Ameryki, która kilka lat temu porwała tak wielu młodych intelektualnych konserwatystów i wciąż rezonuje wśród niektórych, czerpie swoje punkty odniesienia ze straussianizmu East Coast. W swoim przebojowym „Dlaczego liberalizm upadł” (2018) Patrick Deneen, który studiował u wybitnych przedstawicieli East Coast Allana Blooma i W. Careya McWilliamsa, przyjmuje za trafne wstępne przedstawienie Ameryki przez Jaffę. Nowatorstwo Deneena polega na tym, do czego i kiedy chciałby powrócić. Podczas gdy wysiłki Straussa były skierowane na wskreszenie poważnej intelektualnej konfrontacji z klasycznym prawem naturalnym i ożywienie filozofii politycznej z tego, co nazywał „jaskinią pod jaskinią”, w której nowożytni się umieścili, Deneen i postliberałowie chcą przesunąć naszą politykę w kierunku bardziej średniowiecznym. Deneen w „Zmianie ustroju” (2023) i Adrian Vermeule z Harvard Law School w „Konstytucjonalizmie dobra wspólnego” (2022) szkicują wizję mniej skrepowanego,

bardziej wszechstronnego i bardziej religijnego ustroju, takiego, w którym państwo kształtuje dusze bardziej niż zabezpiecza prawa.

Gwiazda postliberałów nieco przygasła wraz z reelekcją Donalda Trumpa, utratą prestiżu przez DEI oraz decyzjami Sądu Najwyższego w sprawach Dobbs przeciwko Jackson Women's Health Organization (2022) (która unieważniła sprawę Roe przeciwko Wade z 1973 roku) oraz Students for Fair Admissions przeciwko Harvardowi (2023) (która zakazała większości form afirmatywnej akcji opartej na rasie). Polityczne odrzucenie najbardziej agresywnych elementów kulturowego progresywizmu przynajmniej na razie zasugerowało młodym konserwatystom, że Ameryka nie jest tak fundamentalnie zepsuta, jak twierdzą postliberałowie. Ale jedna wygrana wyborów i garść nominacji do Sądu Najwyższego nie oznaczają, że Ameryka jest solidnie ugruntowana filozoficznie.

Stworzeni jako równi

Czytelnicy „Claremont Review of Books” wiedzą, że Jaffa zmienił swoje rozumienie Ameryki. Około czasu dwusetnej rocznicy Konstytucji, Jaffa już nie uważał, że Ameryka jest po prostu ustrojem nowożytnym. Co jeszcze bardziej dezorientowało straussian, Jaffa zaczął nauczać, że „Założenia, które odziedziczył Lincoln, zdominował arystotelesowski Locke – lub lockeański Arystoteles”, jak później napisał w zimowym wydaniu CRB z 2001 roku.

To, co wydawało się odejściem od Straussa – połączenie tego, co Strauss rozdzielił – było prawdopodobnie najbardziej straussiańskim posunięciem Jaffy. W „Kryzysie podzielonego domu” Jaffa złamał elementarną zasadę straussiańską, próbując interpretować autora lepiej, niż autor sam siebie rozumie. Narzucił Założycielom straussowski schemat „Starożytni kontra Nowożytni”. Tak jak niektórzy straussianie czynią to do dziś, Jaffa zakładał, że aby zrozumieć Założycieli, wystarczy

zrozumieć Locke'a; a aby zrozumieć Locke'a, wystarczyło przeczytać rozdział 5 „Prawa naturalnego i historii” Straussa (1953). Tam dowiadujemy się, że Locke podążał za Hobbesem; ergo, Założyciele byli Hobbesistami i tym samym przyjęli istotny charakter nowożytnych.

Kiedy Jaffa bliżej przyjrzał się pismom i myśleniu Założycieli na ich własnych warunkach – próbując zrozumieć ich tak, jak oni sami siebie rozumieli – odkrył, że wyraźnie odrzucili oni Hobbesa i ugruntowali prawa naturalne na obowiązkach naturalnych. Założyciele nie uważali, jak pisał w „Kryzysie podzielonego domu”, że w stanie natury „żaden człowiek nie jest pod żadnym koniecznym obowiązkiem szanowania praw innego człowieka”. W rzeczywistości mówią coś przeciwnego. Alexander Hamilton, pisząc w 1775 roku w pamflecie zatytułowanym „The Farmer Refuted” („Obalenie farmera”), by podać tylko jeden przykład, potwierdza istnienie moralnego „prawa natury”, które jest „obowiązkowe dla całej ludzkości, poprzedzając jakiekolwiek ludzkie instytucje”. Na prawie natury, kontynuuje Hamilton, „zależą naturalne prawa ludzkości”. W samorozumieniu Założycieli, prawa naturalne są częścią prawa natury, które samo w sobie jest moralnie obowiązującym standardem sprawiedliwości i niesprawiedliwości, stworzonym przez Stwórcę i znanym człowiekowi poprzez refleksję nad naturą ludzką. Prawa naturalne nie odrywają się radykalnie i nieodwracalnie od klasycznego prawa naturalnego. Prawa naturalne zaczynają się od idei, że standard moralnego dobra i zła istnieje w naturze, że ludzkość jest zdolna go pojąć i że sprawiedliwość wymaga życia w jego granicach.

To, że Założyciele wierzyli, iż zasady Deklaracji Niepodległości są zgodne z tradycjami klasycznego prawa naturalnego i prawa natury, oczywiście nie oznacza, że tak jest. Arystoteles wyraźnie nie afirmuje ani równości ludzi, ani idei, że prawowity rząd jest ustanawiany za zgodą. Klasyczna filozofia polityczna nie zaczyna się od stanu natury; uczy, że celem polityki jest kultywowanie cnoty

moralnej, a nie ochrona życia, wolności i własności.

Jaffa pisał obszernie na te tematy, wyjaśniając, dlaczego wierzył, że lockeańska teoria umowy społecznej Założycieli była przezornym zastosowaniem arystotelesowskiej nauki o polityce w świecie poreformacyjnym, i powinniśmy pozwolić, by jego własne pisma mówiły za niego (patrz zwłaszcza eseje w jego zbiorze z 2012 roku, „Kryzys podzielonego straussianizmu”). Ale możemy zacząć podejmować te trudności od prostej obserwacji, że jeśli Arystoteles odrzuca równość ludzi, to Arystoteles mógł się mylić. (W tej kwestii należy przeczytać omówienie przez Jaffy naturalnego niewolnictwa w „Czym jest polityka?: Interpretacja »Polityki« Arystotelesa”, zawarte w jego zbiorze z 1975 roku, „Warunki wolności”). Starożytni mogą nauczać, że niektórzy są tak wyższy w mądrości i cnocie, że mają moralne prawo rządzić swoim niższym, ale samo to nie czyni tej nauki prawdziwą lub koniecznym wnioskiem z prawa naturalnego.

Trudność w identyfikacji, kto naprawdę jest mądry i cnotliwy – nie mówiąc o pozornie nierozwiązywalnym problemie skłonienia niemądrych do poparcia roszczeń prawdziwie mądrych, przy jednoczesnym odrzuceniu szarlatanów – komplikuje naukę starożytnych. Oni sami wyraźnie to rozumieli, dlatego wyraźne lub ukryte odwołania do prawa boskiego często towarzyszą ich rzekomej nauce o prawie naturalnym. Amerykańscy Założyciele, nie mniej niż starożytni, odwoływali się do natury i naturalnego prawa mądrości jako standardów. Ale zamiast pozostawiać sprawę jako nierozwiązaną dyalektykę, podeszli do problemu, kładąc nacisk na inne przykazanie rozumu: równą wolność każdej jednostki do sprawowania władzy nad własnym życiem.

James Wilson z Pensylwanii, sygnatariusz zarówno Deklaracji, jak i Konstytucji, zanim został mianowany do Sądu Najwyższego przez prezydenta Washingtona, najpełniej wyraża wspólne rozumienie Założycieli w swoich „Wykładach o prawie”. „Natura wszczepiła w człowieka pragnienie jego własnego szczęścia” –

pisze Wilson –

natchnęła go wieloma czułymi uczuciami wobec innych...; obdarzyła go władzami intelektualnymi i czynnymi; wyposażyla go w naturalny impuls do ćwiczenia swoich władz dla swojego szczęścia i szczęścia tych, dla których żywi tak czułe uczucia.

„Jeśli to wszystko jest prawdą” – kontynuuje Wilson – „niepodważalną konsekwencją jest to, że ma on prawo wykonywać te władze dla osiągnięcia tych celów, w taki sposób i na takich obiektach, jakie wskażą jego skłonności i osąd”. To prawo, mówi, „jest wolnością naturalną”.

Prawo do wolności naturalnej, wyjaśnia Wilson, „jest nam sugerowane nie tylko przez samolubne części naszej konstytucji, ale przez nasze szczodre uczucia; a zwłaszcza przez nasze moralne poczucie, które podpowiada nam, że w naszych dobrowolnych działaniach tkwi nasza godność i doskonałość”. Natura ludzka jest taka, że mężczyźni i kobiety są stworzeni, aby być wolnymi. Możemy odróżniać dobro od zła, może nawet pragnąć czynić źle, ale wciąż wybierać czynienie dobrze. W wolności bycia moralnym leży „nasza godność i doskonałość”.

Wilson i Założyciele uważali, że natura ludzka jest ukierunkowana na wolność, rozumianą jako wybór dostosowania swoich działań do granic naturalnego prawa moralnego. „Prawa natury są miarą i regułą; wyznaczają granice i zakres wolności naturalnej” – pisze Wilson. W przeciwieństwie do Hobbesa i ezoterycznego Locke’a, Założyciele pojmowali ludzkość jako byt teleologiczny. Ludzie są stworzeni wolni, aby mogli kierować swoim życiem zgodnie z moralnymi prawami Natury i Boga Natury.

Ponieważ ta wolność emanuje z natury, należy ona do każdej istoty ludzkiej. Wszyscy mężczyźni i kobiety z natury rodzą się równie wolni. Wszyscy mają naturalne prawo wolności do kierowania własnym życiem zgodnie z własnymi skłonnościami, z

zastrzeżeniem moralnego prawa natury. To właśnie oznacza „wszyscy ludzie są stworzeni jako równi”.

Natura i Bóg Natury

Nasza naturalna równość w wolności nie oznacza, że wszyscy będą korzystać z tej wolności równie dobrze. „Ci, którzy sądzą mądrze”, kontynuuje Wilson, „będą korzystać z tej [naturalnej] wolności cnotliwie i godnie: ci, którzy są mniej mądrzy, użyją jej w mniej szlachetnych dążeniach: jeszcze inni mogą, być może, używać jej w sposób słusznie potępiany jako nikczemny i niegodny”. Równość w naturalnej wolności nie oznacza równości w mądrości czy cnotie. W tym punkcie Założyciele zgadzają się ze starożytnymi. Zgadzają się również ze starożytnymi, że człowiek jest zwierzęciem rozumnym, że ludzie powinni żyć zgodnie ze swoją naturą i że wyższe, rozumne części duszy powinny rządzić niższymi, bardziej namiętnymi i pożądanymi elementami. Nie zgadzają się natomiast co do tego, co natura faktycznie ujawnia o ludzkości. Alexis de Tocqueville ujął to dobitnie w „Demokracji w Ameryce”:

Najgłębsze i najrozleglejsze umysły Rzymu i Grecji nigdy nie były w stanie dojść do idei, tak ogólnej, ale zarazem tak prostej, o podobieństwie ludzi i o równym prawie do wolności, które każdy nosi od urodzenia; i czynili wszystko, co w ich mocy, by udowodnić, że niewolnictwo jest naturalne i że zawsze będzie istniało...

Wszyscy wielcy pisarze starożytności należeli do arystokracji panów, lub przynajmniej widzieli tę arystokrację ugruntowaną bezspornie przed swymi oczami; ich umysły, po rozwinięciu się w kilku kierunkach, zostały więc ograniczone w tym jednym i trzeba było, by Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby zrozumiano, że wszyscy członkowie gatunku ludzkiego są z natury podobni i równi.

Ludzie z natury mogą być równi, ale z natury nie są dobrzy.

„Gdyby ludzie byli aniołami, niepotrzebny byłby żaden rząd”, pisze Publiusz w „Federaliście”. Nasz brak mądrości i cnoty czyni rząd koniecznym. Czasami mylnie oceniamy prawo natury, a czasami je lekceważymy. Można to przypisać grzechowi pierworodnemu lub po prostu ludzkiej naturze, ale jakkolwiek by nie było, ludzie, którzy powinni szanować moralne prawa natury i naturalne prawa innych, często tego nie robią. System prywatnego osądu i odwetu, który z tego wynika, z łatwych do zrozumienia powodów, nie prowadzi do ludzkiego rozkwitu. Cnota może być swoją własną nagrodą, ale musi być wsparta rządami prawa, które skutecznie wymierza sprawiedliwość w tym życiu.

Niektórzy straussianie uważają, że oznacza to, że nasz Stwórca nas ignoruje lub nie zapewnia nam opieki. Ale byłoby to prawdą tylko wtedy, gdyby pozostawił nas bez środków do zadbania o siebie. Jak rozumie każdy rodzic, nie robi się wszystkiego dla swoich dzieci, nawet jeśli się je kocha. Locke i Założyciele opracowali filozoficzne i konstytucyjne struktury, aby przenieść ludzi ze stanu natury do społeczeństwa politycznego, nie porzucając ani praw, ani obowiązków Natury i Boga Natury. W ten sposób, założycielska teoria umowy społecznej rządu może być rozumiana jako racjonalny udział człowieka w prawie wiecznym.

Jak zauważyłem w „Amerykańskich rewolucjach 1776” w letnim wydaniu „National Affairs” z 2025 roku, projekt polityczny Założycieli obejmuje „trzy rewolucje”, które dotyczą ustanowienia, celów i ograniczeń rządu.

Instytucja rządu wymaga zgody rządzonych, ponieważ wszyscy ludzie są stworzeni jako równi. Żadna jednostka nie ma prawa do sprawowania władzy politycznej bez uprzedniego uzyskania zgody rządzonych. Należy podkreślić, że zgoda jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym, dla prawowitego rządu.

Dobry rząd dodatkowo musi zabezpieczać naturalne prawa rządzonych, co może nie wyczerpywać dobra wspólnego, ale stanowi jego istotną część. Martin Luther King Jr. wyraził

potężnie tę myśl w swoim „Liście z więzienia w Birmingham” z 1963 roku. „Sprawiedliwe prawo”, pisał,

jest stworzonym przez człowieka kodeksem, który jest zgodny z prawem moralnym lub prawem Bożym. niesprawiedliwe prawo jest kodeksem, który nie jest w harmonii z prawem moralnym. Ujmując to w kategoriach św. Tomasza z Akwinu, niesprawiedliwe prawo jest prawem ludzkim, które nie jest zakorzenione w prawie wiecznym i naturalnym.

Prawa naturalne są częścią Prawa Naturalnego. Sprawiedliwy rząd je zabezpiecza.

Co ważne, nakładamy również fundamentalne ograniczenia na władzę rządową. Niektóre prawa naturalne mają taki charakter, że mogą być chronione jedynie pozostając poza zasięgiem państwa. Pierwszym z nich jest prawo do oddawania czci zgodnie z sumieniem. Rząd nie może zmuszać nas do modlitwy ani karać za brak modlitwy, ponieważ nigdy nie przyznaliśmy mu takiej władzy. Nie przyznajemy rządowi takiej władzy, ponieważ mamy obowiązek oddawania czci zgodnie z przekonaniem i sumieniem. Ograniczamy państwo w świetle naszych bardziej fundamentalnych obowiązków wobec Stwórcy.

Rozdzielenie kościoła od państwa nie jest zatem, jak to zbyt często bywa przedstawiane, przede wszystkim hamulcem lub ograniczeniem dla Kościoła katolickiego czy instytucjonalnej władzy religijnej. Oddzielamy państwo od kościoła, aby szanować religijne obowiązki jednostek, które są „poprzedzające, zarówno w porządku czasu, jak i stopniu obowiązywania” wobec roszczeń społeczeństwa politycznego, jak stwierdza James Madison w swoim „Memoriale i remonstracji przeciwko opłatom na rzecz religii” z 1785 roku. Ograniczenie władzy państwa uznaje i szanuje również władzę kościelną, która nie pochodzi od Boga ani nie wymaga bezpośredniej kontroli nad prawodawczą władzą państwa.

Bezpieczeństwo i szczęście

Podstawowa sytuacja ludzka polega na tym, że jesteśmy istotami moralnymi, które powinny żyć zgodnie z naturalnym prawem moralnym. Wolność, która to umożliwia, czyni również nieuniknioną ludzką niegodziwość. Aby żyć tak, jak jesteśmy stworzeni do życia, konieczne jest stworzenie sprawiedliwego porządku politycznego. Ale to, czego wymaga sprawiedliwość i jak można ją urzeczywistnić, jest pełne trudności. Klasyczna myśl polityczna rozważa te trudności, nie podając w pełni, jak można je rozwiązać. Tradycyjna odpowiedź, przedstawiona tak wyraźnie przez Fustela de Coulangesa w jego klasycznym dziele z 1864 roku „Miasto starożytne: Studium o religii, prawach i instytucjach Grecji i Rzymu”, brzmi, że to bogowie miasta dają prawo. Ale gdy bogowie przestali być wierzeni lub wiarygodni, starożytne miasto stanęło w obliczu kryzysu legitymizacji – kryzysu, który częściowo tłumaczy samą klasyczną filozofię polityczną.

Machiavelli, Hobbes i straussiański Locke dają jedną nowożytną odpowiedź na tę sytuację, odpowiedź, która zakłada, że jesteśmy albo pozbawieni ojca, albo zostaliśmy opuszczeni. George Washington daje inną. Alternatywa Założycieli głosi, że Stwórca umieścił nas w stanie natury, a zatem stworzył nas jako równych i obdarzył każdego z nas pewnymi prawami. Washington, John Adams, Jefferson, Madison, Hamilton i z czasem Lincoln ujawniają również, że dał nam On to, czego potrzebujemy, aby opracować system prawa i porządku, który pozwala nam żyć zgodnie ze sprawiedliwością i zabezpieczać warunki dobrobytu, sztuki, edukacji, cnoty i pobożności.

Harry Jaffa pojął stosunkowo prostą myśl, że obniżenie celów polityki niekoniecznie oznacza obniżone rozumienie celów człowieka. To prawda, że Arystoteles powiedział, iż polis jest wszechstronnym zrzeszeniem, a w „Polityce” pomniejszał znaczenie republik handlowych, takich jak Ameryka. Ale Arystoteles pisał przed chrześcijaństwem. Jakiegokolwiek miał

wątpliwości co do greckich bogów, Arystoteles nie zajmował się religią monoteistyczną, która głosi, że każda osoba jest dzieckiem tego samego Boga, że wszyscy są wzywani po imieniu, aby kochać tego Boga całym sercem i duszą, i że ten Bóg przekazuje, iż Jego królestwo nie jest z tego świata. Wgląd Jaffy, który doprowadził go do odejścia od jego wcześniejszego straussianizmu, polegał na dostrzeżeniu, że niezależnie od głębi klasycznej myśli politycznej, nie dotykała ona i nie mogła bezpośrednio dotykać tej nowej sytuacji politycznej. Zrozumiał, że chrześcijaństwo wyzuło starożytną polis z treści, i że nie należy więc oczekiwać, aby polityczna mądrość starożytnych dała te same nauki polityczne w nowoczesności.

Geniusz amerykańskich Założycieli polegał na zaadaptowaniu lockeańskiej nauki o prawach naturalnych i udoskonaleniu jego (oraz barona de Montesquieu) konstytucjonalizmu, aby pasował do geografii i ludzi Ameryki. Ograniczyli cel polityki, ale nie cele człowieka. Ograniczenia w tym pierwszym umożliwiły dobro przyjaźni obywatelskiej wśród chrześcijan różnych wyznań, wśród żydów i wyznawców innych religii, a nawet osób bez religii. Ta zgoda obywatelska z kolei umożliwia materialne, kulturowe, duchowe warunki, w których ludzie mogą myśleć i modlić się w pokoju i wolności. To, że Założyciele zabezpieczyli te cele, cele podziwiane na różne sposoby przez największe umysły zarówno starożytne, jak i nowożytne, może czynić Amerykę, jak powiedział Jaffa, najlepszym ustrojem. Ustrojem, który w swoim 250. roku pozostaje godny naszej oddania.

[Źródło](#)